

MARIUSZ JELIŃSKI

ur. 1938; Tarnów



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej – opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Mariusz Jeliński, audycja „Między snem a dniem”, stan wojenny, „Trójka”, Ewa Ziegler-Brodnicka (1931-), Wojciech Mann (1948-), poranna audycja,

Audycja „Między snem a dniem”

Zaczął się stan wojenny i to wszystko, co tam się działo już po [nim]. Ówczesna szefowa „Trójki” to była moja koleżanka, Ewa Ziegler, zadzwoniła i mówi: „Słuchaj, jest tak, zaczynamy robić nowy program poranny, od szóstej do ósmej”. Nazywał się „Między snem a dniem”. Potem [przez] dwie godziny wieczorem, czyli od dziesiątej do dwudziestej czwartej było „Między dniem a snem”. Mówi: „Słuchaj, ten poranny byś może poprowadził, dobierał muzykę i tak dalej”. Mówię: „Dlaczego nie?”. Ja prowadziłem ranny, Wojtek Mann prowadził ranny – to był jeden z cudów świata, dlatego że Wojtek wszystko lubi z wyjątkiem tego, żeby wstawać przed dwunastą, więc rano on przychodził kompletnie nieprzytomny, nie wiedział, o co chodzi. Już w formie anegdoty mogę powiedzieć, że na prawie każdym zebraniu, szefowa zawsze zaczynała nasze spotkanie [od słów]: „Chłopcy, ja was bardzo proszę o jedno – nie mówcie, do jasnej cholery, że witacie słuchaczy w audycji «Między snem a dnem»”. Nie „dniem” tylko „dnem”. I właśnie w związku z tym, że to taki ranny program – szósta rano – trzeba było jeszcze przyjechać dużo wcześniej, samemu sobie przygotować serwis informacyjny, więc przyjeżdżało się koło piątej rano. Ja muszę wstać o czwartej piętnaście rano i przyjechać na piątą. Jak pierwszy raz pojechałem to prowadzić, to przecież myślę – wstałem rano, mowy nie ma żeby coś pić, jeść. Pojechałem tam, siadłem, zrobiłem ten serwis. Szósta – zaczynamy audycję, piętnaście, dwadzieścia po szóstej – a ja czuję, że za chwilę padnę. Dostałem takich boleści żołądka, bo to jest stres i jednocześnie nic nie jadłem, nic nie piłem. Na szczęście o siódmej były wiadomości, które już szły nie z mojego studia, więc miałem tam pięć czy dziesięć minut przerwy. Wszedłem do reżyserki i koleżanka, która miała dyżur spikerski, mi powiedziała: „Panie Mariuszu, co się dzieje? Zrobić Panu herbaty?”. Ja mówię: „Jeżeli Pani może, to błagam”. I ona mnie uratowała, zrobiła mi gorącej herbaty i jakoś dociągnąłem. Potem nigdy w życiu nie

zrobiłem tego błędu i do dziś mam taki zwyczaj, że śniadanie to jest podstawowe wyżywienie na cały dzień, ponieważ obiad może się uda zjeść albo nie, kolację – być może również, nie wiadomo, jaką też nie wiadomo. W związku z tym śniadanie to jest podstawa i ja tak mam do dzisiaj.

Data i miejsce nagrania	2017-06-27
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Renata Pacholarz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"